

### Opis źródła:

Fragment wspomnień Zdzisława J. Zielińskiego, ur. 1929 r. we Lwowie (obecnie w Ukrainie), fotografa, współzałożyciela Towarzystwa Miłośników Lwowa we Wrocławiu w 1988 r. Opowiada o przesiedleniu lwowiaków w nowe granice Polski.

### Miejsce wydania:

Zdzisław J. Zieliński, *Repatrianci, repatrianci*, w: *Skąd my tu? Wspomnienia repatriantów*, red. K. Tyszkowska, Wrocław 2008, s. 221-226.

### Tekst źródła:

Repatrianci, repatriacja, repatriować – już same te podstawowe terminy stwarzają wiele zasadniczych różnic i nieporozumień. Bo jeżeli „patria” to ojczyzna, to jakże nazwać repatriantem człowieka z Wilna i Lwowa – przecież oni urodzili się w Polsce i przyjeżdżają o Polski? [...] Pod koniec surowej zimy, w lutym 1945 roku, dowiedzieliśmy się o konferencji jałtańskiej i jej wynikach. Mimo tak istotnego obrotu spraw oficjalnych nacisków nie było nadal, wszak byliśmy wciąż sojusznikami [...]. Zdarzały się naciski, ale nieoficjalne. „Kiedy wyjeżdżacie?” – to pytanie zadawali nam często zarówno miejscowi Ukraińcy, jak i przyjezdni Rosjanie. Po prostu czekali na nasze mieszkania... Niektórzy nie pytali i nie czekali, ale żądali i brali. Kiedy jakiś enkawudzista lub wysoko partyjny zagiął parol na wygodą *kwartirę*<sup>[1]</sup> – nie było rady, trzeba było pakować manatki. [...] A jednak ludzie zostawali i to w niemałej liczbie. We Lwowie np. jest ich obecnie 70 000, a na całych Kresach setki tysięcy – około miliona [...] A zostawali z różnych powodów. A to, bo starych drzew się nie przesadza, a to czekali na powrót bliskich wywiezionych, a to nie chcieli zostawić domku z ogródkiem – dorobku całego pracowitego i oszczędnego życia, czy wreszcie nie chcieli zostawić grobów bliskich. [...] Przygotowania do podróży trwały. Sprzedawaliśmy meble. U żołdatów wymieniano się ruble na złote. Kupowało się też żywność na drogę, przeważnie amerykańskie konserwy. [...] Do dziś pamiętam ich smak, choć przecież niejedno się później jadło... [...] Przez całą też noc zjeżdżali się [na stację] ludzie z miasta. Grupowaliśmy się według przynależności wagonowej. Gdziekolwiek palono ogniska, pachniały zwiędłe liście, nikt prawie nie spał. [...] Następnego dnia również schodzi na czekaniu. Poznajemy skład osobowy naszego wagonu: 19 osób, w tym dwoje dzieci i pies. Bagażu jeszcze więcej... Pociąg podstawiono wreszcie przed wieczorem. [...] Kiedy pociąg wreszcie ruszył, dało się słyszeć stłumione łkania, westchnienia i okrzyki pożegnania. [...] Kończył się dzień 23 listopada 1945 roku. Ruszyliśmy na dobre w nocy, aby nad ranem być na granicy. Pociąg zwalniał, przystawał, czekał. Wówczas dzieci przy torze pytały: „Dokąd jedziecie?” – „Do Polski!” – „A skąd jedziecie?” – „Z Polski!”

Okazało się wkrótce, że mamy w wagonie ponad liczbowego pasażera, który musiał ze Lwowa wyjechać nieoficjalnie, ale za to szybko. Schowaliśmy go za wanną pełną mąki. [...] Granica! I znowu łzy, ciężkie, stłumione westchnienia. Tak jakoś spontanicznie gruchnęła pieśń: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...!” Konopnickiej, tej, co to na Cmentarzu Łyczakowskim... W innych wagonach też śpiewano. Jeszcze trochę i stanęliśmy na dworcu przemyskim. Byliśmy wśród swoich – tu wszyscy mówili po polsku i to nawet z lwowskim akcentem. [...] Tu pierwsze spotkanie z funkcjonariuszami Państwowego Urzędu repatriacyjnego, czyli PUR. Jakieś formalności, jakiś chleb i czarna kawa. [...] W nocy w czasie postoju na stacji dały się

słyszeć jakieś hałasy, pijackie krzyki i łomot zamykanych drzwi. To żołnierze radzieccy nawiedzali wagony, usiłując wejść do środka pod pozorem handlu i wymiany. [...] Na szczęście nie strzelali. Siedzieliśmy w wagonie jak w zamkniętej twierdzy. Dzięki postojom do Krakowa dojechalibyśmy 27 listopada nad ranem. Powitał nas tam śnieg! [...] wrażenie robiło całe miasto. Normalny ruch, oświetlone ulice, na wystawach jak przed wojną. Z zazdrością patrzyłem na rówieśników, a szczególnie na rówieśniczki, rozśmiane, swobodne dziewczęta z teczkami i tarczami szkolnymi na rękawach. Był to przedsmak normalnego życia, normalnej nauki, normalnego jedzenia. Czy tak też będzie w dalekim, nieznanym, zniszczonym Wrocławiu...?

W Krakowie staliśmy cztery dni. W tym czasie należało się przepakować do pociągu na węższych, europejskich szynach. Nigdy nie wiedzieliśmy na pewno o długości postoju. [...] Wyczulonej uwagi wymagało ostre ruszanie lub hamowanie pociągu. Na odźwięk uderzających o siebie buforów, należało szybko cofnąć głowę z otwartych drzwi, gdyż w przeciwnym przypadku mogłoby ją zmiażdżyć. Na trasę z Krakowa do Gliwic zużyliśmy 3 dni... W Gliwicach opuszczała transport największa grupa. Cały Górny Śląsk, a szczególnie jego miasta stanowiły pierwszy etap lwowskiej fali emigracyjnej. Było tu jeszcze sporo Niemców, którzy opuszczali swoje mieszkania; wyjeżdżając zostawiali je naszym. Ale już robiło się ciasno. Powstawały też konflikty między przyjezdnymi a autochtonami. [...] Powstawały one zwykle na tle zrozumiałych różnic kulturowych i obyczajowych, pogłębionych jeszcze przez wojnę i okupanta. [...] Po wyjeździe z Gliwic przemierzaliśmy prawdziwie księżycowy krajobraz, pozostawiony przez wojnę. Całe połacie lasów zryte kraterami po wybuchach pocisków artyleryjskich. [...]

6 grudnia przywłókł się nasz transport do Brochowa, przedmieścia Wrocławia. Przez Odrę przejeżdżaliśmy wolniutko po prowizorycznym drewnianym moście, stawianym przez saperów. Chwiał się i skrzypiał niebezpiecznie. W Brochowie staliśmy znowu trzy dni. Działała tu nieźle zorganizowana kuchnia PUR-u, którą obsługiwały miejscowe Niemki. Wreszcie, w roziskrzony słońcem dzień grudniowy (8 grudnia 1945), podtoczyli nasze wagony na wrocławski dworzec. Wrocław przedstawiał się okazale i mimo widocznych zniszczeń mógł się podobać, a nawet imponować. To, co zostało i stało, miało skalę europejską. Widać było bogactwo i krasę dawnego miasta. Szczególne wrażenie na nas, przybyłych z miasta praktycznie pozbawionego rzeki, robiła Odra z jej licznymi odnogami, kanałami i mostami. [...] Ładujemy się do zupełnie pustego mieszkania na pierwszym piętrze. W trzy rodziny według wagonowych przyzwyczajzeń. W dwupokojowym mieszkaniu ośmiu osobom i tak jest luźniej niż w wagonie. Podobnie jak i tam nie ma ani prądu, ani wody, ani czynnej ubikacji. Dziurawe okna zakrywa się jakimiś derkami, a w piecach już można zapalić. Choćby deskami ze skrzyń [z rzeczami] – przecież nie będą potrzebne! Czy aby...? Niektórzy trzymali jeszcze załadowane skrzynie [z rzeczami] wiele długich miesięcy. Na wszelki wypadek...

### **Słowniczek pojęć:**

*Repatriacja* – powrót do kraju obywateli danego państwa, którzy opuścili je w nadzwyczajnych, najczęściej wojennych okolicznościach.

*Przesiedlenie* – zorganizowane przemieszczenie ludności, najczęściej dobrowolne, ale w niektórych wypadkach także przeprowadzane w warunkach przymusu sytuacyjnego (zagrożenia, które wpływa na podjęcie decyzji o wyjeździe), połączone z osiedleniem.

### **Pytania do źródła:**

#### **Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):**

1. W jakim położeniu znaleźli się Polacy po zajęciu miasta przez wojska radzieckie?
2. Jak Polacy przygotowywali się do wyjazdu?
3. Jak przebiegała podróż na zachód?

#### **Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:**

1. Jak autor odbiera terminy: repatriacja, repatriować?
2. Jaki był stosunek Polaków do przesiedlenia na zachód?

#### **Literatura pomocnicza (wyłącznie w formie linków do baz i stron internetowych):**

[https://rcin.org.pl/Content/113600/WA308\\_141968\\_P714\\_Gdy-dom-nie-jest-dom\\_I.pdf](https://rcin.org.pl/Content/113600/WA308_141968_P714_Gdy-dom-nie-jest-dom_I.pdf)

<https://www.polityka.pl/pomocnikhistoryczny/1674782,1,jak-odbywalo-sie-przesiedlenie-ludnosci-polskiej.read>

<http://archiwumkresowe.pl/repatriacja-z-kresow-wschodnich-na-kresy-zachodnie/>

<http://www.transodra-online.net/pl/node/1409>

<https://wielkahistoria.pl/wysiedlenie-polakow-ze-lwowa-w-1946-roku-sowieci-nie-mieli-zadnej-litosci/>

#### **Najważniejsze cezury:**

Po narzuceniu przez Stalina polskim komunistom tworzącym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (quasi rząd) nowej granicy wschodniej opartej o rzekę Bug doszło do podpisania umów o wzajemnych przesiedleniach ludności polskiej i żydowskiej na zachód a litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej na wschód (9-11.09.1944). Do końca 1946 r. ziemie włączone do ZSRR (przez Polaków nazywane Kresami Wschodnimi) opuściło w sposób zorganizowany ok. 1,3 mln osób (w tym ok. 800 tys. z ziem wcielonych do radzieckiej Ukrainy). Większość z nich osiedlono na ziemiach zachodnich i północnych, włączonych do Polski w 1945 r.

**Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord:** Małgorzata Ruchniewicz

---

[1] Mieszkanie.

